



TĚŠÍNSKÉ
DIVADLO
SCENA POLSKA



Tennessee Williams

SZKLANA MENAŻERIA



K. Kluz, M. Pikus, K. Mularz

Dyrektor Teatru Cieszyńskiego
Dyrektor ds. ekonomicznych
Kierownik artystyczny Sceny Polskiej
Kierownik literacki Sceny Polskiej

Petr Kracik
Iris Heclová
Bogdan Kokotek
Joanna Wania

Tennessee Williams

Premiera 18 czerwca 2022

SZKLANA MENAŻERIA

Reżyseria i scenografia

Tłumaczenie

Kostiumy

Muzyka

Bogdan Kokotek

Kazimierz Piotrowski

Anna Dukhovychna, Andrij Aleksandrowycz

Franciszek Humel

Amanda [matka]

Tom [syn]

Laura [cóрка]

Jim [gość]

Małgorzata Pikus

Kamil Mularz

Katarzyna Kluz

Marcin Kaleta

Inspicjent, sufler

Anna Kaczmarska

Spektakl zrealizowano przy wsparciu finansowym Ministerstwa Kultury RC oraz Miasta Czeski Cieszyn

Biografia **Tennessee Williamsa**

Tennessee Williams urodził się w 1911 r. w Kolumbii w stanie Missisipi, gdzie jego dziadek był pastorem kościoła episkopalnego. Kiedy kilka lat później jego ojciec, komiwojażer, przeniósł się z rodziną do St. Louis, zarówno on, jak i jego siostra nie potrafili zaaklimatyzować się w miejskim życiu.

W okresie Wielkiego Kryzysu rozpoczął studia, jednak po kilku latach zrezygnował z nich, aby podjąć pracę biurową w firmie obuwniczej. Pozostał tam przez dwa lata, a wieczory spędzał na pisaniu. W 1938 r. wstąpił na Uniwersytet Iowa i ukończył studia, jednocześnie pracując na pół etatu w wielu różnych miejscach.

W 1940 roku otrzymał stypendium Rockefellera za sztukę BITWA ANIOŁÓW, a w 1948 roku zdobył Nagrodę Pulitzera za TRAMWAJ ZWANY POŻĄDANIEM i w 1955 roku za KOTKĘ NA GORĄCYM BLASZANYM DACHU. Inne jego sztuki to LATO I DYM, TATUOWANA RÓŻA, CAMINO REAL, LALECZKA, SZKLANA MENAŻERIA, ORFEUSZ W WĘŻOWEJ SKÓRZE, NAGLE, OSTATNIEGO LATA, NOC IGUANY, SŁODKI PTAK MŁODOŚCI i SZTUKA DWU CHARAKTERÓW. Tennessee Williams zmarł w 1983 roku.



TENNESSEE WILLIAMS
Photo by Bruce Paulson
Courtesy New Direction Publishing Corp.

Anna Dukhovychna

Absolwentka Narodowej Akademii Sztuk Pięknych i Architektury, członkini Krajowego Związku Artystów Ukrainy.

Zajmuje się malarstwem i projektowaniem witraży, uczestniczyła w wielu wystawach krajowych i zagranicznych. Jej prace znajdują się w zbiorach prywatnych i muzealnych, m.in. w Muzeum Historii Kijowa. Od 2018 r. zajmuje się scenografią i projektami kostiumów w Narodowym Akademickim Teatrze Dramatycznym im. Iwana Franko w Kijowie.

Autorzy projektów kostiumów

Andrij Aleksandrowycz

Urodził się w Kijowie. Zasłużony Działacz Sztuki Ukrainy, członek Krajowego Związku Artystów Ukrainy, członek Krajowego Związku Aktorów Teatralnych Ukrainy, laureat Państwowej Nagrody im. Łesi Ukrainki, pięciokrotny laureat Kijowskiej Nagrody Pektoralnej za najlepszą scenografię (r. 1993, 1994, 1996, 2004 i 2005).

Główny artysta Narodowego Akademickiego Teatru Dramatycznego im. Iwana Franki.

Od 1983 roku zajmuje się malarstwem sztalugowym, scenografią i plakatem teatralnym. Uczestnik wielu wystaw międzynarodowych i krajowych, m.in. w r. 1991 i 2003 Praskie Quadriennale Scenografii.

Artysta wykonał ponad 80 projektów do spektakli w różnych teatrach Ukrainy i Polski.

Informacje o Uniwersytecie Południa

Uniwersytet Południa, krajowej rangi uczelnia humanistyczna i seminarium episkopalne, jest spadkobiercą majątku Tennessee Williamsa, włącznie z prawami autorskimi do wszystkich jego dzieł. Dar ten został przekazany dla uczczenia pamięci dziadka Williamsa, pastora Waltera E. Dakina, który studiował w seminarium uniwersyteckim w 1895 roku.

Fundusz Waltera E. Dakina jest wykorzystywany do wspierania Konferencji Pisarzy Sewanee, Konferencji Młodych Pisarzy Sewanee oraz Szkoły Literackiej. Fundusz wspiera również stypendia dla studentów pragnących rozwijać twórcze pisanie oraz stypendia, które są przyznawane corocznie początkującym dramaturgom i autorom. Wśród stypendystów są Ann Patchett, Claire Messud, Tony Early i Mark Richard. W Centrum Tennessee Williamsa mieści się wydział teatralny Uniwersytetu, a część środków z Funduszu wspiera wydział i jego produkcję teatralną.





K. Mularz, M. Pikus

O dramatach Williamsa

Tennessee Williams jest najpopularniejszym dramaturgiem Ameryki powojennego okresu. Jest związany z Południem, które stanowi tło jego sztuk, ale specyfika tego regionu pozostaje czymś marginalnym wobec głównego przedmiotu jego zainteresowań, jakim jest ludzka osobowość, wytrzymałość emocjonalna i przeżywane kryzysy. Williams kontynuuje w zasadzie tradycje naturalistyczne, ukazuje bardziej ponure i przygnębiające strony życia oraz wypaczone charaktery ludzkie. W Szkłanej menażerii na przykład zagubiona w swym eskapistycznym śnie matka ma jeszcze dość sił, by wypaczyć charaktery i zniszczyć szczęście swych dzieci.

Dramaty Williamsa przenika nieokreślona bajkowość, która tworzy aurę fantastyki wokół najbardziej realistycznych tematów. Pisarz wyjaśnia, że fotograficzna dokładność w sztuce nowoczesnej, jego zdaniem, jest zupełnie niepotrzebna. Prawdę, życie, istotę rzeczywistości można wyrazić w sztuce jedynie dzięki poetyckiej wyobraź-

ni, która przeistacza rzeczywistość i nadaje jej formy odmienne od zewnętrznych pozorów.

Andrzej Kopcewicz, Marta Sienicka: Historia literatury Stanów Zjednoczonych w zarysie

Aktorzy lubią grywać w sztukach Williamsa, co dowodzi, że są tam dobre role; publiczność chodzi na Williamsa chętnie, co znów dowodzi przynajmniej tego, że to pisarz efektowny, niezbyt trudny i umiejący zainteresować żywą, nieraz sensacyjną fabułą. Lecz sądy o dramaturgii Williamsa są niesłychanie rozbieżne: od zachwytów i wyrazów rozczarowania i niesmaku. Jedni uważają go za subtelного poetę i największego ze współczesnych dramaturgów Ameryki, inni widzą w nim amerykańską wersję Mniszkówny, i to wersję dla homoseksualistów.

Czyniąc miasteczko w delcie Missisipi, na amerykańskim Południu, tłem swych

dramatów, uporczywie maluje Williams dwa jego przeciwstawne oblicza: z jednej strony romantyzm, elegancję i rycerskość, z drugiej – kołtuństwo, brutalność i okrucieństwo.

Powtarzają się w różnych wariantach układy o tej samej tematyce. Jest nią osamotnienie wrażliwej jednostki w społeczeństwie. Wielokrotnie powraca np. scena poznania pary samotnych ludzi, oboje zaczynają się rozumieć, potrzebować lub kochać, ale nieuchronnie ich drogi się rozchodzą.

Laura w Szklanej menażerii to kobieta drobna i krucha jak szklane zwierzątka, które kolekcjonuje. Na niej skupia Williams swe najczulsze uczucia, ją też czyni wyrazicielką apatii życiowej, która prowadzi do klęski. Laura ucieka przed otaczającą ją rzeczywistością. Zamyka się w świecie swej szklanej menażerii; tylko tam czuje się szczęśliwa i bezpieczna.

Zainteresowanie przeszłością – motyw częsty w twórczości Williamsa – nie jest powrotem do minionego szczęścia ani nawet nie łączy się z poczuciem tragicznej straty. Większość postaci Williamsa – to w końcu po prostu rozbitkowie. Jednak dla Amandy ze Szklanej menażerii utracona młodość pozostaje słodko-gorzkim źródłem rozkoszy, jej syn Tom z niemiłego świata umyka w iluzję sali kinowej, wreszcie ułomna siostra, Laura, pogrąża się w wyobrażony świat szklanych zwierzątek. Są to rozbitkowie – ale rozbitkowie interesujący, wyjątkowi, niemal poetyczni: ich wspomnienia ostro kontrastują z szarym i nędznym tłem sztuki, choć nie ma gwarancji, że są to wspomnienia rzeczywiste, że nie są igraszką pamięci albo nawet czystym wymysłem.

*Krystyna Przybylska, Tennessee Williams,
czyli purytański melodramat, Dialog 1/1964*

Glen Loney, Klęska sukcesu, Dialog 4/1984

Kobiety z mgły

Tenn wierzył, że pisarze, a właściwie wszyscy artyści, mają wiele domów. Po pierwsze biologiczne miejsce urodzenia, dom, w którym się dorasta, daje świadectwo, upada. Po drugie miejsce, gdzie zaczynają się „epifanie”, a więc szkoła, kościół, a może łóżko. Strzelają race i kształtuje się tożsamość. Po trzecie fizyczne miejsce, w którym pisarz codziennie siada i gryzmołując, polując, dłubiąc, śniąc, pijąc i klnąc, toruje drogę do noweli, sztuki albo powieści. Po czwarte w końcu, co najważniejsze, uczuciowe, niewidzialne, samodzielnie wymyślane miejsce, gdzie zaczyna się praca. Tenn nazywał je „teatrem mentalnym”; było to umysłowe proscenium, gdzie przechadzali się i potykali jego bohaterowie, zamknięci na zawsze w jego pamięci i gotowi, jak wierzył, przystąpić do działań, aby znowu mu pomóc.

Kiedy Tennessee Williams był młody, kiedy potrafił marzyć i czuł, że czas jest miejscem ciekawym na jego przybycie, udawał się do mentalnego teatru, w miejsce bezpieczne, nad którym miał kontrolę, zamykał oczy, podnosił kurtynę i nie tylko był w domu, lecz mógł pracować.

Pisarz musi pisać. Jeżeli nie pisze, umiera. Nie ma domu, nikt go nie zaprasza do stołu i w ogóle nie ma powodu żyć.

Ala żadna ze sztuk napisanych przez Tennessee Williamsa nawet się nie zawiązała, póki przez scenę w teatrze mentalnym nie przetoczyła się mgła, z której wyłaniała się postać kobieca.

Nie wiem, dlaczego tak się dzieje – powiedział Tenn – ale zanim w moją podświadomość wkroczy kobieta, ważna, potężna kobieta, przez chwilę odczuwam lęk, a zapowiedzią tej chwili jest pojawienie się mgły. Być może to jakiś osad z dna mojego mózgu, który wyrzuca z siebie tę kobietę razem z martwymi resztkami. Nie wiem, ale towarzyszy temu woń, ostra, gryząca woń syczących, brzęczących, grzechoczących kaloryferów w pokojach w Nowym Orleanie, St. Louis i Nowym Jorku. W pokojach, gdzie pisałem, marzyłem, głodowałem, pieprzyłem się, płakałem, czytałem i modliłem się. I być może to wszystko, i te wyziewy, stwarzają zarówno mgłę, jak i kobietę. Od lat nie widziałem tej mgły.

*„Z tego co wiem, mój mózg
nie doznał żadnych uszkodzeń.
Z tego co wiem, nie wystąpiły
u mnie żadne zaburzenia
neurologiczne, które
pogorszyłyby funkcjonowanie nerwów
lub tętnic, prowadząc
do przytępienia uczuć
lub do ograniczenia
zdolności poruszania się.
A mimo to zadanie pisania
– nie wspominając o życiu –
nappełnia mnie głębokim
zniechęceniem i gniewem,
które z reguły ogarniają mnie
naprzemiennie. Dzień może zacząć się
od gniewu, że sceny w moim
mentalnym teatrze nie spowiła mgła,
albo może się zacząć od odrętwienia,
poczucia, że może to i lepiej,
iż mgły już nigdy mnie
nie nawiedzą. Mimo to piszę.
Pióro do papieru,
jak wytrych do zamka.
Słowo za słowem.”*

Tennessee Williams



K. Mularz

Wczesnym rankiem albo późno w nocy Tenn pisał przy włączonym, cicho grającym telewizorze, radiu bądź gramofonie, z którego płynęła muzyka ludzi dawniej wiodących go na zasnutą mgłą scenę. Obraz przemykał przez ekran, przyciągał wzrok. Tenn pogłęśniał dźwięk i nagle odzywał się wyczekiwany głos. Pomysły, kwestie, szkice sytuacji bądź zarys fabuły. Tenn notował na kopertach, serwetkach, hotelowej papeterii, menu restauracji, kawiarni czy barów lotniskowych. Pewnego razu zarys fabuły naszkicował cieniutko na papierowym obrusie, który kelner zgrabnie złożył i wręczył mu wraz z rachunkiem.

Zasięgał rady jasnowidzów, znawców tarota, wróżów z herbacianych fusów. Brał gorące kąpiele w wannie, żeby przeżyć ponowne narodziny i wyjść z płynnego więzienia znowu młody, żwawy i pełen hormonalnej i twórczej werwy, na zawsze wolny od przekleństwa węzła czasu.

James Grissom, *Szaleństwa Boga*,
Wydawnictwo Czarne, 2016

*„Miałem wielkie szczęście.
Jestem człowiekiem
o wielu duszach,
albowiem ofiarowałem duszę
wielu kobietom,
które naprawiały ją,
napełniały i oddawały
mi w użytkowanie.”*

Tennessee Williams



M. Pikus, K. Kluz

Nie można przestać być artystą

Gdyby Tennessee Williams był mniej interesującym człowiekiem, byłby również mniej interesujący jako dramaturg – zauważył jeden z biografów pisarza. Williams, jak żaden inny autor umiał się posilkować w swojej twórczości doświadczeniem smutnego dzieciństwa. Kiedyś sam określił swój charakter jako mieszaninę strachu, dziwactwa i samotności. W dramatach po prostu opiewał własne niepowodzenia.

Williams urodził się w Missisipi i był potomkiem szlachetnego rodu, w którego żyłach płynęła krew walijska, angielska i niemiecka. Ale czasy chwały należały już do przeszłości. Ojciec był komiwojażerem i alkoholikiem. Natomiast w rodzinie matki występowała choroba umysłowa. Rodzice Williamsa byli ofiarami własnego środowiska i nie potrafili dostrzec, jak destrukcyjny wpływ na psychikę dzieci wywiera ich małżeństwo. Ojciec Williamsa we wczesnym dzieciństwie stracił matkę, co miało duży wpływ na jego późniejszy stosunek do kobiet i nieumiejętność bycia dobrym ojcem. Zamiast pracować, wolał uganiać się za kobietami i grać z kolegami w pokera. Toma [takie było prawdziwe imię pisarza] nazywał Miss Nancy, więc syn bał się go i nienawidził zarazem. Matka mia-

ła świadomość, że popełniła megalomanię, ale starała się być lojalna, przynajmniej w stosunku do dzieci. Te i inne doświadczenia znalazły odzwierciedlenie w Szkłanej menażerii.

Niechęć Williamsa do seksu biografowie tłumaczą przeżyciami z dzieciństwa. Odgłosy dochodzące z sypialni rodziców pozwalały przypuszczać, że to pokój tortur. Także jego młodszy brat Dakin nie mógł się uwolnić od podobnych podejrzeń. Sytuacja ta była powodem depresji psychicznej starszej siostry Rose. Istniały też podejrzenia, że ojciec wykorzystywał ją seksualnie. Ponadto ojciec kpił z córki. Niedelikatne uwagi zrobiły ze spokojnej, nieśmiałej dziewczyny kobietę przestraszoną i niezdarną.

Williams pisząc, rozliczał się z własną przeszłością. Szkłaną menażerię wypełniając jego własne frustracje i upokorzenia. Swoją depresję nazywał „błękitnymi aniołami”. Dręczył się przez wiele lat, zanim przyznał się przed sobą samemu do homoseksualizmu. Kiedy jednak to zrobił, nie stronił nawet od wyuzdania, ujawniając odrazę do wpajającego mu przez matkę purytyzmu. Również i to znalazło odbicie w dramatach.



Podobnie jak jego bohaterowie był „inny”, bał się szaleństwa, ludzi i samotności. Mówił o sobie „wieczny uciekinier” i „ruchomy cel”. Narkotyki, alkohol, seks i praca były dla niego nałogiem. Plotkarz i intrygant, na przemian samotny i otoczony tłumem przyjaciół. Autor załamany krytycznymi ocenami, to znów zadziwiająco odporny na ataki recenzentów. Był hedonistą w życiu i purytaninem w pracy. Swe rzeźmiostwo uprawiał z oddaniem godnym średniowiecznego kopisty.

Po sukcesie Szklanej menażerii [1945] Williams stał się nagle znakomitością. Uznano go za nowego geniusza teatru amerykańskiego, tak beznadziejnie spragnionego nowej krwi. Jeszcze większy rozgłos Tramwaju zwanego pożądaniem [1947] przypieczętował, jak się wydawało oszałamiający sukces Williamsa. Na całe życie miałby więc zapewnioną renomę, gdyby zadowolił się laurami i nie napisał więcej ani jednej sztuki. Nie mógł porzucić jednak swojego warsztatu i swojego pisarskiego powołania. I to bez względu na wszystkich krytyków, którzy oczekiwali, że za każdym razem winien przynajmniej powtarzać lub przewyższać swoje osiągnięcia. Sam kiedyś powiedział: „Nie można przestać być artystą”.

*„Staram się podejść do białej kartki,
sędzię o bladym
obliczu, jak gdybym był młodym
księdzem, a papier hostią.
Podchodzę pokornie, ostrożnie
i proszę ją o cierpliwość. Widzę na niej
liście miecione wichrem przez mój
mózg i modłę się,
aby spoczęły i objawiły sens.
Albo delikatnie dotykam
papieru, niby wystraszonego
odchylenie w obliczu
pierwszej kobiecej piersi.
Zaczynam od czegokolwiek,
jednego samotnego zdania,
i proszę liście, proszę papier
o następną linijkę, następną frazę.”*



K. Kluz, M. Pikus

Tennessee Williams

Szklana menażeria, scena I

Mieszkanie Wingfieldów wychodzi na podwórze kamienicy czynszowej, która jest jednym z o-wych - podobnych do uli - wielkich skupisk jednostek mieszkalnych, złożonych z ciasnych komórek. Takie kamienice plenią się, jak brodawki, w przeludnionych wielkomiejskich ośrodkach drobnomieszczańskiej ludności i znamionują niechęć tej najliczniejszej i właściwie niewolniczej warstwy amerykańskiego społeczeństwa do płynności i zróżnicowania oraz jej popęd do wegetacji jako zautomatyzowana masa ludzka. Do mieszkania wchodzi się z zaułka po schodach przeciwpożarowych - konstrukcji, której nazwa kryje w sobie pewną poetycką prawdę; wszystkie te olbrzymie budynki stale płoną wolnym i nieubłaganim ogniem ludzkiej rozpacz. Miejsce akcji jest wspomnieniem i dlatego nie jest realistyczne. Wspomnienie ma w sobie wiele poetyckiej swobody. Opuszcza pewne szczegóły, inne wyolbrzymia, zależnie od emocjonalnej wartości rzeczy, jakich dotyczy, pamięć ludzka bowiem gnieździ się głównie w sercu. Narrator jest niczym nie zamaskowaną konwencją tej sztuki. Odstępuje on od normalnej konwencji teatralnej, ilekroć ułatwia mu to wykonanie zadania.

Tom *Tak, mam w zanadrzu różne sztuczki. Ale nie jestem magikiem, wprost przeciwnie. Bo magik wywołuje złudzenie rzeczywistości. A ja wam pokażę prawdę pod miłą postacią iluzji. Zaczniemy od tego, że cofnę czas. Przeniosę was do dziwnego okresu, jakim były lata trzydzieste. Ta sztuka jest wspomnieniem, stąd to przyćmione światło i muzyka, bo jak wiadomo wspomnieniom zawsze towarzyszy muzyka. Ja jestem narratorem w tej sztuce, a także gram jedną z postaci. Pozostałe osoby dramatu to moja matka, Amanda, moja siostra, Laura, i nasz gość, który pojawia się w scenach końcowych. I jest najbardziej realistyczną postacią sztuki — jako wysłannik z rzeczywistego świata, od którego my jakoś zostaliśmy odsunięci.*

Mając jednak właściwą poetom słabość do symboli, dodam także tej postaci symbolicznego znaczenia. Nasz gość jest właśnie czymś takim, na co długo czekamy, co wciąż się odwleka i jest treścią naszego życia. Jest jeszcze piąta postać, która nie zjawia się na scenie, ale można ją zobaczyć na powiększonej ponad naturalne rozmiary fotografii. To ojciec, który opuścił nas bardzo dawno.



M. Pikus, K. Kluz

Atmosfera duchoty

Bohaterki psychologicznych, kameralnych dramatów Williamsa pozornie pragną od życia bardzo niewiele. Męża, który by kochał, satysfakcjonującego seksu i dzieci. I nie byłoby w pragnieniach tych nic dziwnego ani zaskakującego, gdyby w tak oczywisty sposób nie były one produktem opresji, a nie prawdziwym kresem ich aspiracji i możliwości.

Jeżeli uznamy, że problemy bohaterów dramatów Williamsa wynikają z ich uwięzienia w sieci społecznych przymusów i konwenansów, to czy jednocześnie wolno nam uznać, że bohaterowie i bohaterki współczesnych utworów literackich są całkowicie wyzwoleni? To prawda: często poruszają się po całym świecie, śpią z kim chcą, pozwalają sobie na każdą ekstrawagancję. Lecz przecież i oni walczą o miejsce dla swojej wolności. Muszą wciąż na nowo udowadniać, że mają do niej prawo. Może więc to ich reakcje są anachroniczne, ukształtowane na wzorach sprzed lat i nieadekwatne do dzisiejszych czasów, w których ograniczeń jest podobno zbyt mało, a nie zbyt

wiele? A może jednak każde czasy mają swoje ograniczenia?

Sztuki Tennessee Williamsa przenika atmosfera duchoty, lecz nie jest to przecież problem klimatyczny – duszna atmosfera Południa – ale psychologiczny i społeczny. Marząc wraz z ich bohaterami o zaczerpnięciu świeżego powietrza, namacalnie wręcz czujemy fakturę cegieł, z których zbudowane są więzienne mury ograniczające wolność jednostki. Społeczeństwo, rodzina to więzienie...

„Pod względem fizycznym instytucja więzienia jest tylko uczynioną z betonu i stali metaforą istniejących, chociaż może mniej oczywistych, więzień umysłu, który każdy z nas codziennie tworzy, załudnia i unieśmiertelnia. Mówimy tu o więzieniach stworzonych przez rasizm, rozpacz, wstydlivość, kompleksy neurotyczne...” Cytat ten pochodzi z artykułu zawierającego opis jednego z najokrutniejszych eksperymentów psychologii społecznej: w utworzonym w piwnicach uniwersyteckich więzieniu zamknięto grupę ochotników – zwykłych,



M. Pikus, M. Kaleta, K. Mularz

zrównoważonych studentów – i losowo przydzielono im role więźniów bądź strażników. Po kilku dniach trzeba było eksperyment przerwać, gdyż sadizm strażników i poniżenie więźniów przekroczyły najśmielsze oczekiwania eksperymentatorów. Eksperyment ten wykazał, jak łatwo sytuacja społeczna potrafi nas zmienić w ofiary albo w katów.

„Wszyscy jesteście świnkami morskimi w laboratorium Boga. Ludzkość jest po prostu dziełem, nad którym On wciąż pracuje” – napisał Williams w jednej ze sztuk.

Ludzie bowiem dzielą się na takich, którzy zamknięci w klatce z nienawiścią patrzą na kraty, oraz na takich, którzy potrafią przymrużyć oczy, spojrzeć na świat między prętami klatki.

Ci ostatni czują się wolni i przeważnie nie lubią demistyfikatorów, rozwiewających ich złudzenia. [Wypada przyznać, że nie sposób odmówić im życiowej mądrości!] Ci pierwsi za to bardzo często zostają piersarzami. Takimi jak Tennessee Williams.

Kinga Dunin, Dialog 12/1997



M. Kaleta

Toksyczni rodzice

Istnieją tysiące ludzi, z których ogromna większość cierpi z powodu zniszczonego poczucia własnej wartości, ponieważ rodzic regularnie bił ich, krytykował, żartował na temat tego, jacy są bezmyślni, okropni czy niechciani, albo też przygniatał ich winą, napastował seksualnie, obarczał zbyt dużą odpowiedzialnością czy rozpaczliwie ochraniał.

Niewielu z tych ludzi łączyło swoje obecne problemy z rodzicami. Jest to powszechnie występująca emocjonalna biała plama. Ludziom po prostu trudno jest dostrzec, że ich stosunki z rodzicami w znaczący sposób wpływają na ich życie.

Nasi rodzice sieją w nas mentalne i emocjonalne ziarna – ziarna, które rosną wraz z nami. W niektórych rodzinach są to ziarna miłości, szacunku i wolności. Niestety, w wielu innych są to ziarna strachu, obowiązku czy winy. Zasiane ziarna rozrastają się w niewidzialne chwasty, które atakują życie tak dalece, że trudno to sobie nawet wyobrazić. Ich pędy mogą zaszkodzić związkom uczuciowym, karierze, życiu rodzinnemu. Duszą pewność siebie i poczucie własnej wartości.

Wszyscy rodzice od czasu do czasu popełniają błędy. Jest niestety wiele rodziców, których negatywne wzorce zachowań w sposób stały i dominujący wpływają na życie dziecka. To są właśnie rodzice, którzy wyrządzają krzywdę. Emocjonalne wyniszczenie spowodowane przez rodziców, podobnie jak chemiczna trucizna, rozchodzi się w dziecku. Wraz z rozwojem dziecka rośnie również odczuwany przez nie ból. Nie ma lepszego słowa niż toksyczni, którym można opisać rodziców, którzy zaszczepiają w dziecku wieczną traumę, poczucie znieważenia, poniżenia i nie przestają tego robić nawet kiedy dzieci są już dorosłe.

*Nie jesteś odpowiedzialny
za to, co zrobiono tobie
jako bezbronnemu dziecku!*

*Jesteś odpowiedzialny
teraz za podjęcie pewnych
konstruktywnych kroków
rozliczających cię
z przeszłością!*

Mit rodzica doskonałego - przyjmujemy, że rodzice są idealni, nieomylni i zawsze robią to, co najlepsze. Rodzice stawiani są na równi z bogami. Dopóki wierzymy, że mamy idealnych rodziców, czujemy się bezpieczni. Jednak toksyczni rodzice nie są wyrozumiali. Rodzicom wydaje się, że mają prawo kierować nami po prostu dlatego, że dali nam życie. W sercu dorosłego człowieka, który był kiedyś źle traktowany, a teraz jest nawet człowiekiem sukcesu, żyje małe dziecko, które czuje się bezsilne i przestraszone.

Wyparcie jest najbardziej prymitywnym i najsilniejszym psychologicznym mechanizmem obronnym. Wykorzystuje on fikcyjną rzeczywistość dla zminimalizowania lub zanegowania wpływu jakiegoś bolesnego życiowego doświadczenia. Powoduje, że niektórzy są skłonni zapomnieć, co rodzice im zrobili, pozwalając, aby nadal przebywali na piedestałach. Ulga jest chwilowa, cena za nią wysoka. Należy spojrzeć w oczy prawdzie, którą próbowaliśmy desperacko ukryć.

Beznadziejna nadzieja polega na trzymaniu się mitu o doskonałości rodziców i obwinianiu siebie za wszystkie życiowe porażki. Wiara w to, że kiedyś wszystko się zmieni, że może kiedyś ojciec, matka dotrzymają obietnicy, że będzie dobrze i w miarę normalnie.

Te zjawiska najczęściej występują w rodzinach toksycznych. Wszystkie te racje rozumowe mają jeden wspólny mianownik: służą zaakceptowaniu tego, co jest nie do przyjęcia.

*Opracowano na podstawie książki
Susan Forward Toksyczni rodzice*





K. Kluz, M. Kaleta

Kierownik marketingu Kateřina Mertha
Kierownik pracowni elektryczno-akustycznej Vladimír Rybář
Kierownik pracowni ślusarsko-modelarskiej Kristina Libosková
Kierownik pracowni krawieckiej Karin Szostoková
Kierownik pracowni perukarskiej Šárka Szeligová
Kierownik pracowni rekwizytorskiej Józef Kurek
Kierownik techniczny Roman Sekula

Światło Paweł Klimczak / Dariusz Molicki
Dźwięk Roman Majchrzyk / Wojciech Bielach
Fryzjerka Martina Suszková
Garderobiana Lucie Žebroková
Rekwizyty Martina Tobolová
Brygadier sceny Marian Mandrysz
Montażysta dekoracji
David Cienčila / Daniel Pospíchal / Marek Michałek

Redakcja Joanna Wania
Zdjęcia Miroslav Pawelek, Karin Dziadek
Opracowanie graficzne i skład Iva Lupková
Druk PROprint, s.r.o. Czeski Cieszyn

Prawa autorskie dotyczące tego spektaklu reprezentuje
agencja DILIA, divadelní, literární, audiovizuální agentura, z. s.,
Krátkého 143/1, 190 03 Praha 9 – Vysočany

Szklana menażeria prezentowana jest zgodnie z licencją
The University of the South, Sewanee, Tennessee

KVĚTINKA
Darkovka M. R.



M. Kaleta, K. Kluz

Teatr Cieszyński

Ostrawska 67, 737 35 Czeski Cieszyn

+ 420 558 746 022/23

scenapolska@tdivadlo.cz

www.tdivadlo.cz

Bilety, abonamenty, karty podarunkowe

Centrum informacyjne TC

Rynek ČSA 1222/10, Czeski Cieszyn

wtorek-piątek 14:00 - 17:00

lub godzinę przed spektaklem w teatrze

ČESKÝTĚŠÍN



Moravskoslezský
kraj

Príspevková organizace
Moravskoslezského kraje



Głos

GAZETA POLAKÓW W REPUBLICE CZEŚKIEJ



gazetacodzienna.pl

Stapki Cieszyński on-line



**TRAMWAJ
CIESZYŃSKI**

zwrot

KLUB POLSKIEJ PRASY I KSIĄŻKI

KSIEGARNIA

Czeski Cieszyn

E-mail: ksiegarnia@polonica.cz